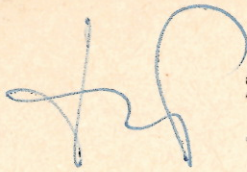


Opr. Tadeusz Klimek
REDAKCJA WIEJSKA

Dnia: 18.06.71.
Godz. 5.40 - 6.00



Z POMORSKIEJ WSI

1/ Aktualna sytuacja w polu po długotrwałych opadach.

/Tekst/

2/ Zaawansowanie prac polowych oraz sianokosów w powiecie
chełmińskim.

/Taśma/

3/ Nie zwlekać z cięciem traw - kiszzenie wyjściem z sytuacji,
spowodowanej opadami.

/Taśma/

4/ Państwowy Ośrodek Maszynowy Kosowizna przed żniwami.

/Taśma/

5/ Przygotowanie magazynów zbożowych.

/Taśma/

6/ Eksport rolno-spożywczych.

/Tekst/

7/ Koniec roku szkolnego.

/Taśma/

Jeszcze nie tak dawno - gdzieś pod koniec I dekady czerwca - byliśmy wdzięczni niebiosom za opady. Było już przecież sucho, no bo rzadko nawet w lipcu spotykane upały już w maju i w początkach czerwca zwłaszcza lżejsze gleby przesuszyły na popiół. Mieliśmy więc wówczas poważne obawy o wschody buraków cukrowych i ziemniaków, o słabsze porosty traw na łąkach. Deszcze były więc potrzebne, ale nie tak długo-trwałe. Ostatnie opady wręcz przerwały sianokosy. Tylko ci, którzy zdążyli wcześniej ścinać i przesuszyć trawy, a potem zwieźć do stodół siano - mają powody do radości, bo wilgość przyspiesza odrost drugiego pokosu traw. A co mają robić pozostali? Ciąć, jeszcze raz ciąć, bo trawy szybko drewnieją, są powichrzone i gdyby je pozostawić na pniu, pożytek w sensie pokarmowym będzie z nich niewielki, a szansa uzyskania drugiego pokosu mała. Gdyby pogoda w dalszym ciągu uniemożliwiała suszenie traw na pokosach - a nie wszyscy mają krzyżaki czy wentylatory do suszenia ^{siana} - należy trawy zakisić. Zamiast wyługowanego z białka i z innych składników odżywczych, a za to bogatego w zniestrawny włóknik siana - można jeszcze uzyskać dobrą kiszonkę i umożliwić łąkom ponowny odrost traw.

101

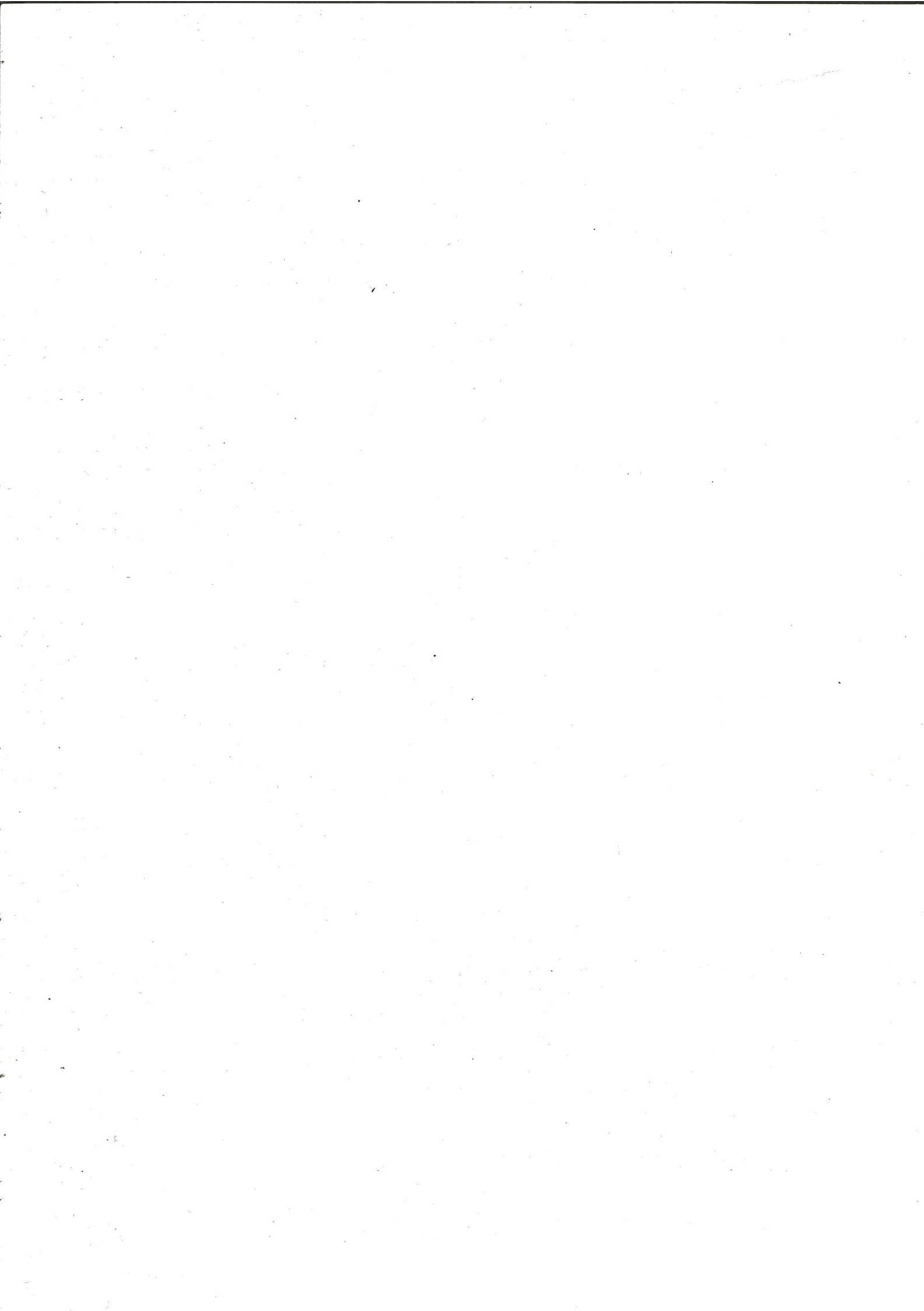
W tej chwili można już mówić o nadmierze wilgoci w glebie. Zwłaszcza na glebach cięższych, w kotlinkach tworzy się już wymokliska. No, ale powodów do alarmu jeszcze nie ma. Buraki cukrowe, ziemniaki doskonale znoszą taką wilgoć, pszenica też jeszcze nie ucierpiała, a tylko żyto, w tym roku wyjątkowo wybujające, tu i ówdzie zaczyna wylegać. Rzepaki też są poważnie powichrzone. Tak więc przed nami wyjątkowo trudne - najpierw małe, a potem duże żniwa.

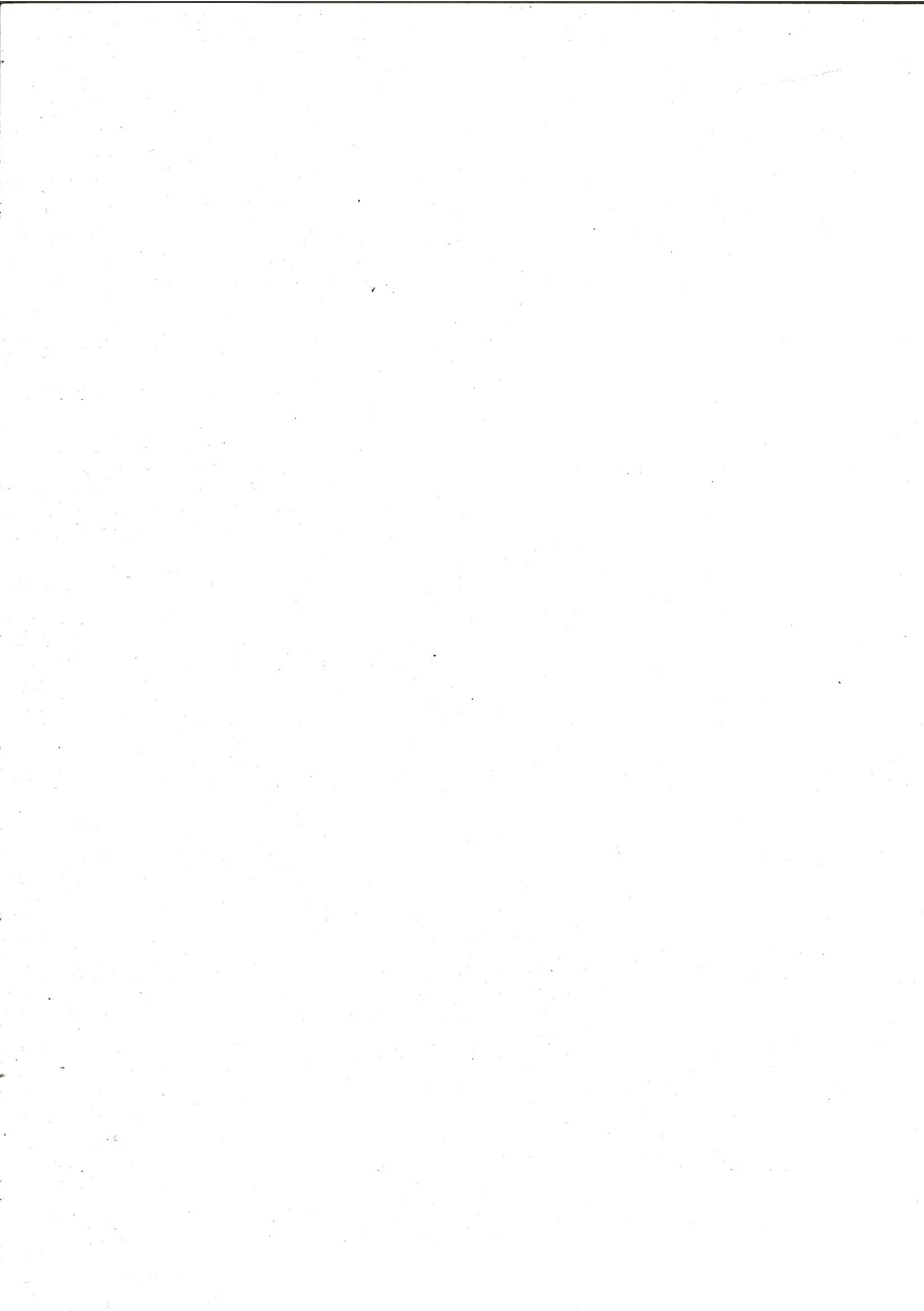
I tyle spostrzeżeń na podstawie meldunków zbieranych przez Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN w Bydgoszczy. A jak jest w terenie? Najpierw wizyta w powiecie chełmińskim.

/ T a ś m a /

Nie ulega już dziś dla nikogo wątpliwości, że o prężności
 gospodarczej poszczególnych krajów decyduje w dużej mierze
 międzynarodowa wymiana gospodarcza, a więc - eksport oraz
 import. Dziś żaden kraj nie jest w stanie produkować wszystkiego
 u siebie i teorie o tzw. samowystarczalności - już dawno
 odłożono do lamusa. Niestety, w międzynarodowej wymianie
 gospodarczej do potentatów nie należymy, przeciwnie - wleczeni
 się w ogonie krajów europejskich, w tym także krajów demo-
 kracji ludowej. Nic więc dziwnego, że ostatnio tak dużą wagę
 przywiązuje się do zdynamizowania wymiany. Wtorkowe plenarne
 posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego Partii poświęcono właśnie
 węzłowym problemom eksportu woj. bydgoskiego.

W kraju jeszcze ciągle pokutuje przekonanie, że nasze
 województwo przoduje przede wszystkim w eksporcie rolno-
 -spożywczym. Tak kiedyś rzeczywiście było. Ale w ostatnich
 latach nastąpiły na tym odcinku poważne zmiany. Np. w strukturze
 eksportu wywóz maszyn i urządzeń wzrósł z 11,8 % w roku 65-ym
 do 18,3 % w roku ubiegłym, zaś eksport artykułów rolno-
 -spożywczych spadł z 64,2 % do 40,7 %, a w tym roku zmaleje
 nawet do 35,6 %.





Ale ten spadek eksportu artykułów rolno-spożywczych został wyrównany wywozem innych towarów, no bo w tym samym czasie nasze województwo sprzedało na rynki zagraniczne towary na ogólną sumę 580 milionów zł dewizowych, czyli o prawie 21 % więcej. W obecnej 5-latce eksport ma wzrosnąć do 798 milionów zł dewizowych, czyli o 37 %, przy czym dynamika wzrostu wywozu artykułów rolno-spożywczych będzie znowu mniejsza i wyniesie tylko 15 %. Ale to niskie tempo wzrostu eksportu artykułów rolno-spożywczych jest zupełnie zrozumiałe - musimy przecież w pierwszej kolejności zaspokoić potrzeby rynku wewnętrznego. Bój idzie więc o to, aby nie zwiększając masy wywożonych towarów żywnościowych, zwiększać uzysk dewizowy - to jest możliwe poprzez eksport artykułów wysoko-uszlachetnionych i dewizowo opłacalnych. Przecież co innego wywóz mięsa, a co innego szynki w puszcze; co innego eksport świeżych warzyw, a co innego konserw warzywno-owocowych czy mrożonek. Poza tym można przysporzyć sporo wolnych dewiz - eksport rolno-spożywczych lokuje się przede wszystkim na rynki kapitalistyczne - przez wywóz tych towarów, których mamy w nadmiarze, albo wcale nie spożywamy - np. runa leśnego, ziół, ślimaków, a także zwierząt hodowlanych.

Jedno jest pewne - w eksporcie rolno-spożywczych konieczna jest systematyczność. Jeżeli angielska gospodyni przyzwyczai się do polskiego bekonu czy polskich jajek - musi je mieć w każdej chwili pod ręką - bo choćby jednoroczna przerwa w eksporcie może ją przekonać np. do duńskiego bekonu i duńskich jajek. Stąd walka o utrzymanie eksportu artykułów rolno-spożywczych przy ciągłym dążeniu do wywozu artykułów bardziej uszlachetnionych oraz będących na krajowym rynku w nadmiarze.